

Instytut Badań Rasowych

Kategorie: Instytucje

Pod koniec 1939 r. gmina została zobowiązana do oddania Żydów do dyspozycji niemieckiej Komisji do spraw Rasowych¹ jako obiektów do studiów nad badaniem rasy. Dokonywano różnych pomiarów ciała i kraniologicznych czaszki². Ze względu na strach przed Niemcami i niechęć do spotkania z władzami zamożni ludzie woleli zapłacić Gminie wszystkie zaległe i bieżące podatki, aby wykupić się od tego obowiązku. Niedługo potem działalność Instytutu Badań Rasowych została zakończona, przynajmniej w kwestii dotyczącej Żydów.

Bernard Ostrowski

Przypisy

1 Badania na przełomie 1939 i 1940 r. prowadzone były przez Instytut Antropologii, Ludzkiej Dziedziczności i Eugeniki im. Cesarza Wilhelma I. Prowadziło je trzech studentów pod kierownictwem przedstawiciela Instytutu. Por. Sheila Faith Weiss, Human Genetics and Politics as Mutually Beneficial Resources: The Case of the Kaiser Wilhelm Institute for Anthropology, Human Heredity and Eugenics during the Third Reich, „Journal of the History of Biology”, 2006, Vol. 39, No. 1, s. 66.

2 Kraniologia – nauka zajmująca się badaniem kształtów czaszki.

Źródła

Encyklopedia, s. 94-95.

Referencje

Szczegółowy opis wykonywanych badań zawarł w relacji dla Archiwum Ringelbluma uciekinier z Łodzi Jan Kapczan:

„Łódź, styczeń i luty 1940 r. Wśród wielkiej liczby zarządzeń, które prawie każdego dnia nadchodziły z różnych urzędów do Przełożonego Starszeństwa Żydów w Łodzi, pojawiło się wezwanie z «Urzędu Polityki Rasowej NSDAP», by każdego dnia, aż do odwołania, przysyłać określoną liczbę odwyszonych, czystych Żydów, na których miały być przeprowadzane badania rasowe. Jako że zarządzenie to (jak i wszystkie inne) wchodziło od razu w życie, następnego dnia posłano dwudziestu mężczyzn, którzy zgłosili się do robót przymusowych. W Urzędzie jacyś «doktorzy» w białych kitlach, spod których [...] wystawały grube brązowe spodnie i wojskowe buty funkcjonariuszy SA, którzy jakimiś narzędziami mierzyli tamtym Żydom głowy i nosy... Przede wszystkim dokładnie przyglądali się nosom. Potem robili fotografie. Wszystko to nie odbyło się bez szykan. Niejednemu obcięto maszynką pukiel włosów, innemu brodę albo tylko połowę brody. Przy wyjściu podstawiano nogi albo szykanowano w inny sposób. Oczywiście, że u «badających» wszystko to wywoływało wesołość, a badanym zdawało się przykrym, a nawet nieznośnym. Żydzi szeptali, że w budynku Urzędu Wojewódzkiego, gdzie mieścił się Urząd Polityki Rasowej, dzieją się straszne rzeczy: prócz bicia, golenia głów, obcinania bród, maluje się albo wypala na czole gwiazdę Dawida – głosiła plotka. Ludzie bali się tego budynku. Tymczasem «lekarze» po tygodniu albo dziesięciu dniach wyjechali, nie informując o tym, że należy zaprzestać przysyłania ludzi. Gmina posyłała ich jeszcze przez jakiś czas, a potem przestała. W tym samym czasie Wydział Podatkowy wydrukował wielką liczbę wezwań do stawienia się na badania w Urzędzie. Wezwania zawierały ostrzeżenie, że niestawienie się grozi surową karą, oraz stemplowaną uwagę: «Nazwisko i adres zostały przekazane władzom niemieckim». Wezwania wysłano tym, którzy zalegali z zapłaceniem gminie podatku. Dłużnicy przestraszyli się i zaczęli przychodzić do gminy, gdzie odegrano przed nimi teatr grozy. Pod jego wpływem – jak u Ajschylosa – przeżyli oczyszczenie: uregulowali swoje długi i... zostali zwolnieni z konieczności pójścia na badania. Należy dodać, że, jak się później dowiedziano, w ciągu dwóch miesięcy od wyjazdu zamiejscowego biura Urzędu Polityki Rasowej łódzka gmina zainkasowała ogromną sumę z zaległych opłat. W tym wypadku rasizm okazał się pomocny...!» – Archiwum Ringelbluma. Losy Żydów łódzkich, oprac. M. Polit, Warszawa 2013, s. 124–125.

Data aktualizacji: 16-03-2026

Data dodania: 30-07-2023